

MODLITWA

Nawet po 25 latach spędzonych we wspólnocie wciąż trzeba wracać do podstawowego nauczania o modlitwie i trzeba pamiętać o wierności w tej kwestii. Wszyscy musimy pomagać sobie nawzajem, aby trwać na modlitwie, ponieważ bez niej nie jest możliwe wzrastanie w zażyłości z Duchem Świętym, tak jak nie jest możliwe naśladowanie Chrystusa, dalsze pogłębianie tego doświadczenia, owej Miłości, którą zaczęliśmy żyć z naszym Panem. Jeśli jesteś tutaj, to dlatego, że Pan zapukał do drzwi twojego serca, i dlatego, iż uznałeś, że to jest to, czego twoje serce szukało. [Zrozumiałeś], że owo pragnienie miłości, pokoju, szczęścia i prawdy mogła w nas w pełni zaspokoić tylko Ewangelia. Jeśli chcemy poznać to wszystko, czego pragnie nasze serce i na co Pan już zaczął odpowiadać, nie ma innej drogi do osiągnięcia owego celu, jak tylko poprzez wierność na modlitwie. W tej kwestii mamy takie wymiary jak życie sakramentalne, życie wspólnotowe, życie w pełnieniu miłosierdzia, apostołacie; całe nasze codzienne życie jest przepełnione życiem w Duchu Świętym. Lecz aby wszystko to było przeżywane w Bogu, z Bogiem i dla Boga, nigdy nie może się to odbywać bez modlitwy. Jezus przypomina nam o tym w tym ważnym przesłaniu: „Beze mnie nic nie możecie uczynić”. (J 15,5) Jezus nie mówi, że beze Mnie będzie trudniej, albo że beze Mnie zajmie wam to więcej czasu. Jezus mówi: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić”.

Aby być z Jezusem, aby żyć Jego miłością, potrzebny jest czas, który poświęcimy na przebywanie z Nim. To takie proste i może właśnie dlatego, że jest to takie proste, mamy z tym pewien kłopot. Jesteśmy uwikłani w życie, w działania, jesteśmy uwięzieni przez wroga, który czai się za każdym rogiem, aby wykorzystywać naszą wrażliwość. Kiedy mamy ochotę się modlić, nie ma żadnego problemu. Tymczasem kiedy już nie mamy na to ochoty, wszystko wydaje się nam złe. To jest właśnie moment, w którym powinniśmy być wierni modlitwie. Musimy pamiętać, że nasza modlitwa nie zależy od zmysłowych doznań, jakie możemy z niej wynieść. Mogę mieć ochotę lub nie chcieć, Pan jest spragniony spotkania ze mną i wie, że potrzebuję owego czasu z Nim, aby wzrastać w Jego miłości, niezależnie od tego, czy odczuwam tego skutki, czy nie. Modlitwa przynosi owoce. I widzimy je w naszym życiu. Nie zawsze, i nie zawsze od razu, są one namacalne.

Nie możemy obejść się bez modlitwy. Święta Teresa z Avila przekazała takie niezwykłą myśl: „Jest tylko jedna droga do Boga, a jest nią modlitwa. Jeśli mówi się wam, że jest jakaś inna droga, to jesteście oszukiwani”. Trzeba nam wsłuchiwać się w to, co mówią nam Doktorzy Kościoła. Taką samą myśl wyraziła św. mała Tereska, która nie powiedziała by niczego więcej, ani lepiej. Musimy być wierni modlitwie, niezależnie od tego, co czujemy. Nic nie zastąpi modlitwy. Łaska czynienia wszystkiego z Panem Jezusem nie przyniesie owoców, jeśli nie będziemy wierni owemu poświęceniu czasu naszego życia dla Pana, jeśli nie będziemy wierni modlitwie. Dla naszego Pana zgadzamy się zatrzymać każdą aktywność.

Nie ma jednego sposobu na modlitwę. Każdy z nas jest wyjątkowy. Wszyscy mamy osobistą, niepowtarzalną i bezpośrednią relację z naszym Bogiem, to znaczy z Panem Jezusem, z Jego Ojcem, który jest naszym Ojcem oraz z Duchem Świętym, który jest trzecią osobą Trójcy Przenajświętszej. Ducha Świętego trzeba poznać jako osobę, modlić się do Niego i kochać Go jako osobę. Często nie zdajemy sobie sprawę, że Duch Święty ma być kochany i że pragnie być przez nas kochany. Nie ma więc żadnej metody, ponieważ każdy z nas jest wyjątkowy i ma wyjątkową relację z Bogiem. Trzeba nam będzie tylko pozwolić się prowadzić w owej osobistej z Nim relacji.

Nie mówcie więc Panu Bogu: „Chodziłem do szkoły modlitwy, więc wiem, że trzeba zacząć w taki właśnie sposób”. Trzeba dać się prowadzić w modlitwie, a jej forma, która na jakiś moment prawdziwie pomoże ci wzrastać w Panu, może za kilka miesięcy stanie się już inną formą, która ci będzie pomagać. Nie musimy się martwić, Pan daje w odpowiednim czasie to, czego potrzebujemy. On karmi swoje dzieci dzień po dniu. Musimy być ulegli Duchowi Świętemu, pamiętając, że potrzebujemy modlitwy, aby być coraz bardziej zjednoczeni z Panem i to jest to, co sprawia nam radość i jest celem naszego życia. Ale potrzebujemy również modlitwy, aby być wiernymi Panu osobiście i wspólnotowo, aby być robotnikami, których On wciąż pragnie jako potrzebnych dla dzisiejszego świata.

Bóg nas nie potrzebuje, ale możemy powiedzieć, iż w swoim miłosierdziu On pragnie posiadania nas. Bóg postanowił zaangażować nas w skuteczny i rzeczywisty sposób w zbawienie świata. Musimy być przystosowani do tej misji. Aby być do niej przystosowanym, musimy ją przyjąć i pozwolić się prowadzić Panu. Stąd znaczenie modlitwy dla nas samych, i jeszcze bardziej dla zbawienia świata. Jeśli zostaliśmy powołani, to nie tylko dla nas samych, ale dla całego świata.

CZYM JEST MODLITWA?

Postawmy się w szkole Mojżesza, który jest wielkim przykładem modlącego się człowieka. Część swojego życia spędził na górze, czyli w obecności Boga. Bóg powierzył mu tablice przymierza synajskiego. Jest powiedziane, że Bóg mówił do niego tak, jak przyjaciel mówi do przyjaciela. Twarzą w twarz. W języku hebrajskim jest powiedziane, że zwracał się do niego z ust do ust. Modlitwa jest intymnym przebywaniem z Bogiem. Kiedy kochamy, potrzebujemy chwil intymności z osobą, którą kochamy. Kiedy kochasz, nie wystarczy widzieć siebie w tłumie przez cały czas. Są chwile, kiedy potrzebujemy pobyć samemu ze sobą. Z Bogiem jest tak samo jak z nami ludźmi i jak mówi św. Teresa z Avila: „Z tym Bogiem, z którym czujemy się kochani”. Potrzebujemy Jego miłości. W tym celu będziemy naśladować Mojżesza w doświadczeniu płonącego krzewu.

W 3 rozdziale Księgi Wyjścia Pan chce nam powiedzieć, że modlitwa wymaga pewnego wykorzenienia. Musimy wyjść poza pustynię. Pustynia jest miejscem pragnienia. Pustynia jest określana jako miejsce, gdzie nie ma wody. Jesteśmy spragnieni Boga. Jesteśmy na pustyni i musimy wyjść poza pustynię na górę [symbol zamieszkania] Boga. Góra jest symbolem spotkania z Bogiem, ponieważ Bóg jest w niebie. Będziemy musieli porzucić nasze zajęcia. Wymaga to aktu woli, który nie zawsze jest łatwy. Łaska we wspólnocie polega na tym, że możemy sobie nawzajem pomagać, przypominać o modlitwie, dawać nam proste środki do zaznaczenia naszej decyzji poprzez modlitwę uwielbienia czy zwyczaj modlitwy przed Najświętszym Sakramentem.

Istnieje pewna postawa serca, w której postanawiam zatrzymać się i poświęcić czas dla Jezusa, dla Pana. Wystarczy spojrzeć na bardzo proste porównanie przyjaźni lub miłości. Gdyby mój najlepszy przyjaciel zadzwonił do drzwi, byłbym dla niego dostępny. Św. Teresa z Avila powiedziała: „Nie można znaleźć lepszego przyjaciela niż Pan Jezus”. Dajmy Mu więc przysługę zaprzestania naszych zajęć dla Niego i ofiarujmy Mu swój czas. Czas ten różni się w zależności od osoby, ale trudno jest prowadzić regularne życie modlitewne trwające krócej niż piętnaście minut. Wycofaj się i poświęć czas Panu, w sposób regularny.

[Zwróćmy uwagę na] fragment o krzewie gorejącym (Wj 3): ten krzew, który płonie, a który nie dając się strawić to miłość Boga, która nigdy nie przestaje płonąć, nigdy nie gaśnie i nigdy nas nie niszczy. Miłość Boża nie niszczy krzewu. Miłość Boża nie niszczy nas. Ogień ogrzewa, przyciąga, oświeca i potrzebujemy tego ognia w naszym życiu. Najgłębszym powodem do modlitwy jest to, że Bóg nas kocha, czy tego czujemy, czy też nie. Mała Tereska z Lisieux powiedziała: „Nie wahaj się powiedzieć Jezusowi, że Go kochasz, nawet jeśli tego nie czujesz. To jest najlepszy sposób, aby przyciągnąć Go do siebie”. Nawet w trudnościach nie wahaj się powiedzieć Jezusowi, że Go kochasz. Tak działa Tajemnica Wcielenia, do której mamy prawo.

Ogień sprawia, że myślimy o Duchu Świętym, a jednym ze sposobów, aby znaleźć się w obecności Boga jest przywołanie Ducha Świętego. Na przykład, wstając, wyciągając ręce, śpiewając pieśń do Ducha Świętego. Nasze ciało pomoże nam oddać się modlitwie, wyrazić głębię naszego serca i pomóc głębi naszego serca zwrócić się ku Bogu. Ono może również pomóc w uświadomieniu nam, że jesteśmy w obecności Pana.

W tej chwili jesteśmy w obecności Pana, który jest pośród nas na różne sposoby: po pierwsze dlatego, że nas stworzył (chodzi o obecność stwórczą). Bóg dał nam życie i utrzymuje nas przy życiu. Claudel mawiał często: „Siła, dzięki której cię kocham, mówi Bóg, nie jest inna niż ta, dzięki której istniejesz”. Jeśli chcę się ponownie postawić w obecności Bożej miłości, uświadamiam sobie, że żyję. To życie nie jest moje, ale należy do Boga.

Co więcej, jeśli jesteśmy zgromadzeni w Jego imię, On jest pośród nas, jako Zmartwychwstały. Oczami wiary widzimy Go w Jego chwale. On nigdy nie przestaje pragnąć, abyśmy zwrócili się do Niego i spoczęli na Jego sercu, aby otrzymać całą Jego miłość, jaką ma dla nas. To właśnie dokonuje się, gdy jesteśmy razem, dzieje się również, gdy jesteśmy sami. Czytamy w Ewangelii Mateusza w rozdziale 28 w wersecie 20: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Pan nigdy nie przestaje być z nami, tym bardziej przez Chrztę świętą. Trójca Święta przebywa w naszych sercach (J 14,23). „Jeśli Mnie kto miłuje” - powiedział Jezus – „Ojciec i Ja przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać”. Od Chrztu świętego jesteśmy mieszkaniem Ducha Świętego, jesteśmy świątynią Boga. To znaczy, że Trójca Święta mieszka w naszych sercach. Błogosławiona Elżbieta od Trójcy Świętej, karmelitanka z Dijon, żyjąca na początku XX wieku, doznała przemiany swojego życia w dniu, w którym zrozumiała, że to właśnie słowo jest prawdą. Napisała do swojej matki: „Jakże bym chciała, moja droga matko, żebyś i ty zrozumiała to słowo. Kiedy to zrozumiesz, od tego momentu nigdy nie będziesz sama”.

Modlitwa jest ponownym postawieniem się w obecności takiego właśnie Boga, który nigdy nas nie opuszcza. To my mamy tendencję do opuszczania Pana. Jeśli jednak nie czujemy się zjednoczeni z Bogiem to wtedy Sakrament pojednania przywraca nas do stanu łaski uświęcającej. Eucharystia jest par excellence sposobem obecności Pana. Powrócić, postawić się na nowo w obecności Boga. To jest właśnie modlitwa, ale nie tylko.

Tajemnica modlitwy polega nie tylko na tym, by postawić się w obecności Boga, ale by pozwolić również, aby Jego spojrzenie spoczęło na mnie. W Księdze Wyjścia 3,3-4 mamy do czynienia z niezwykle odwróceniem sytuacji. Mojżesz mówi: „Podejdę, żeby się przyjrzeć temu niezwykłemu zjawisku ... Gdy zaś Pan ujrzał, że [Mojżesz] podchodził, żeby się przyjrzeć”. Modlitwa jest przejściem od mojego spojrzenia na Boga, na Jezusa, na Ojca, do Jego spojrzenia na mnie. To właśnie to spojrzenie nas przemienia, to właśnie to spojrzenie nas zbawia, to właśnie to spojrzenie nas pociesza, oczyszcza, mówi nam, czego od nas oczekuje, ale potrzebujemy tego spojrzenia, ponieważ w tym spojrzeniu jest cała miłość Boga. Sekretem modlitwy jest postawienie się w Bożej obecności i uświadomienie sobie Bożego spojrzenia na nas. W Ewangelii Marka, we fragmencie o bogatym młodzieńcu, pojawia się takie samo sformułowanie: „Jezus spojrział na niego z miłością”. Życie z Jezusem polega na tym, że pozwalamy Jezusowi patrzeć na nas i pozwalamy Mu miłować nas. W tym momencie przychodzi pokój, a z pokojem przychodzi wszystko, czego potrzebujemy.

Ważne jest, aby nie spieszyć się, pozwolić rzeczom się wydarzyć, na wszystko jest odpowiedni czas. Jeśli Pan chce nam dać swoje słowo, On je nam da. Najpierw trzeba nam Go poznać, a potem zobaczymy, czego chce, czy chce do nas przemówić przez swoje słowo, czy chce coś wskrzesić w naszym sercu. Zobaczymy to dobrze. To jest sekret każdego z nas i będzie on inny za każdym razem. Liczy się to, aby pozostać pod czujnym spojrzeniem Jezusa.

Historia: Na przełomie wieków młody Żyd, Alfred Ratisbonne, wybrał się z przyjaciółmi do Rzymu. Wszedł do kościoła, aby poczekać na przyjaciela i został całkowicie przemieniony. Siedział w bocznej kaplicy Najświętszej Maryi Panny. Wszedł jako ateista, wyszedł jako chrześcijanin. Jego przyjaciel zapytał: „Co się stało?”. Odpowiedział: „Matka Boża spojrziała na mnie, a w Jej spojrzeniu wszystko zrozumiałem”.

To co się stało odnosi się do doświadczenia, o którym opowiada św. Augustyn: Kiedy z łacińską werwą komentował on Ewangelię o dobrym łotrze, zapytał go [retorycznie] w swoim kazaniu: „Powiedz mi, dobry łotrze, jak rozpoznałeś Jezusa? Powiedziałeś mu, żeby pamiętał o Tobie, kiedy będzie w swoim królestwie. Co Cię wtedy poruszyło? Co powiedział ci Pan Jezus? Augustyn odpowiada w imieniu dobrego łotra: „Jezus nic mi nie powiedział, ale w Jego oczach zrozumiałam wszystko”. Łotr przekazuje nam coś fundamentalnego, a mianowicie, aby pozwolić, aby przemieniało nas spojrzenie Jezusa. Jest to sprawa zasadnicza. Poświęć czas, abyśmy zostali nasycony siłą spojrzenia Jezusa i abyśmy pozwolili Mu wymówić nasze imię. Bóg zawołał do niego z krzewu: „Mojżeszu! Mojżeszu!” Czy dajemy Bogu czas, aby nazwał nas po imieniu? Bo Bóg mówi w naszym imieniu. W tradycji żydowskiej mówi się, że Bóg niecierpliwi się na spotkanie z Mojżeszem i zatrzymuje nawet dwój oddech. Mówi jedno zdanie, jednym tchem. W Ewangelii Jana (J 20,14) jest mowa o tym, że Maria Magdalena w ogrodzie odwraca się i widzi Jezusa, nie rozpoznając Go, pomyliła Go bowiem z ogrodnikiem. Wtedy Jezus rzekł do niej: „Mario!” I odwracając się, mówi do niego: „Rabbuni!” Już na pierwszy rzut oka widać tu pewną niespójność: ona widzi go po raz pierwszy, nie rozpoznaje Go, on ją w tym czasie wzywa, a wtedy ona Go rozpoznaje, ale odwracając się jednocześnie plecami. W rzeczywistości odwróciła się do wewnątrz. Nawrócenie jest aktem odwrócenia się.

Pozwólmy Jezusowi wołać na nas po imieniu, ale dajmy Mu też czas, aby zapytał o coś innego. W księdze Wyjścia (33,18) czytamy: „Proszę, pozwól mi zobaczyć Twoją chwałę”. Po sposobie, w jaki zostają sformułowane zdania, nie jest jasne, kto jest podmiotem. Może to być Mojżesz, który mówi, to jest dozwolone i tak to słyszymy, ale jeśli trzymamy się logiki tekstu, bo poprzednie zdanie zaczyna się od „Pan” i nie zmieniamy potem podmiotu, i co czytając normalnie oznacza, że chodzi o ten sam podmiot. Możemy więc usłyszeć to zdanie w następującym sensie: Bóg powiedział do Mojżesza: „Proszę, pozwól mi zobaczyć Twoją chwałę”. Chwałą jest dusza. Bóg wzywa nas po imieniu, ale mówi do nas: „Pozwól mi ujrzeć Twoją chwałę”. [Co oznacza]: „Czy otworzysz przede mną swoją duszę?”. Św. Teresa z Avila mówi, że dusza jest jak zamek warowny z wieloma mieszkaniami. Jezus, Ojciec i Duch Święty chcą obejść z nami cały ów zamek, tak aby pozostawić w nim swoją obecność, aby zapanował w nim pokój.

W modlitwie chcemy spotkać się z Panem, ale chcemy spotkać się z Nim w Jego najlepszym wydaniu. Staramy się być dobrzy. Jezus mówi do nas: „Chcę cię spotkać takim, jakim jesteś, we wszystkich częściach twojej duszy, w tych dobrych i również w tych miejscach, gdzie się wahasz, bo myślisz sobie, że to miejsce nie jest godne obecności Pana. Jesteśmy gotowi przyjąć Pana Boga w głównej sali naszego wnętrza, ale nie w innych pomieszczeniach. Jezus pyta nas wtedy: „Czy chcesz ze mną przejść się wokół całego twojego domu? Czy chcesz, żebym wszedł do tego pokoju, gdzie cierpisz? Do tego właśnie pokoju gdzie czujesz się zmęczony, do tego pokoju gdzie są twoje trudności, do pokoju twojej oschłości, a także do pokoju twojej radości?” Jeśli odpowiesz pozytywnie, Pan przyniesie Ci tam swoją obecność, swoje światło i swój pokój. Doskonałym sposobem będzie wtedy otwarcie się na Boga we wszystkim, czym jesteśmy. Teresa z Avila powiedziała: „Rozmowy, które prowadziłam z naszym Panem, bardzo wzmocniły moją pewność siebie i moją wiarę. Zrozumiałam, że skoro jest Bogiem, to jest też człowiekiem i że nie dziwią Go słabości ludzkie”.

Tak więc Pan Jezus nie będzie niczym zaskoczony. On nie przyszedł, aby sędzić, przyszedł, aby zbawić. On nie przyszedł po zdrowych, przyszedł po chorych. Każdy z nas, gdzieś, jest trochę chory. Przyszedł, aby przynieść nam zbawienie. Zaufajmy i powiedzmy: „Oto Panie, jest jeszcze we mnie ten obszar, który nie jest uzdrowiony, w którym cierpię. Przyjdź Panie, przyjdź i przynieś swoje uzdrowienie, przyjdź i przynieś swój pokój. Ale Pan nie uczyni tego, jeśli my nie otworzymy drzwi. Czytamy w Apokalipsie 3,20: „Oto, mówi Pan, stoję u drzwi i kołaczę. Jeśli kto usłyszy mój głos i otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał”. Pan puka do naszych drzwi, nigdy nie przestaje pukać. Ale On nigdy nie będzie wyważał naszych drzwi. Zrobi jednak wszystko, żebyśmy my sami chcieli je otworzyć.

Pan kontynuuje rozmowę z Mojżeszem: Mojżesz zostaje wezwany i odpowiada: „Oto jestem!”. Bardzo ważne jest, aby dać odpowiedź Panu. Żeby powiedzieć Jego nasze tak, oto jestem. Powiedzieć Mu, o sobie o takim jakim jestem: „Oddaję się” lub „Oddaję się Tobie ponownie”. Nie wolno nam czekać, aż będziemy doskonali, żeby wtedy dopiero oddać się Jezusowi. Musimy ofiarować mu się takimi, jakimi jesteśmy, bez lęku. Jeśli jesteś osobą stanu wolnego, to nie będzie oznaczało, że z tego powodu, zamierzając się oddać się Panu Jezusowi, że po sześciu miesiącach znajdziesz się już w kolorach niebiesko-białego stroju [w domyśle siostrą konsekrowaną, przypis tł.]. Albo dla was, moi drodzy bracia, że znajdziecie się w domu świętego Józefa [w domu formacji kapłanów w Belgii, przypis tł.]. Kiedy jesteś singlem, jesteś trochę przerażony. Jeśli jesteś żonaty i poświęcasz się Bogu, On nie zabierze ci dzieci ani pracy. Bóg jest dobry i Bóg nas kocha. Bóg jest z nami, nie mamy się czego obawiać.

Zdanie, które przewija się przez całą Biblię brzmi następująco: „Nie bójcie się!” Pierwsze przemówienie pontyfikatu Jana Pawła II było takie samo: „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Otworzyć drzwi to znaczy powiedzieć mu: „Oto jestem! Tak Panie, jestem ubogi, nieszczęśliwy, jestem grzesznikiem, ale tak Panie, Kocham Cię. Chcę cię kochać. Panie zwracam się do Ciebie, proszę Cię o wszystko”. W Europie wciąż często uważamy, że owo wszystko zrobimy dzięki naszej inteligencji. Albo: że Bóg mi pomoże, ale tylko wtedy, gdy okażę Mu trochę dobrej woli. Nawet nasza dobra wola pochodzi od Boga. Musimy Go tylko poprosić. W Księdze Lamentacji 5,21 czytamy: „Nawróć nas, Panie, a do Ciebie wrócimy”. To jest też klucz do wspólnego życia z Bogiem, aby Go prosić o wszystko.

Są dwie przypowieści, w których Jezus mówi: „Aby pójść za mną, musicie zostawić wszystko”. To tak jak człowiek, który chce zbudować dom, najpierw siada i zastanawia się nad kosztami i nad tym, czy wystarczy mu pieniędzy na dokończenie budowy. To jest jak człowiek, który wychodzi z dwoma tysiącami ludzi, aby zmierzyć się z wrogiem, który liczy pięćdziesiąt tysięcy. „On szybko pošle swoich wysłanników, aby zawrzeć ze swoim przeciwnikiem pokój”. Mówił im to, aby przypomnieć im, że muszą zostawić wszystko, aby pójść za Nim.

Musimy pamiętać, że przypowieść zawsze ma jakiś sens, przesłanie, które trzeba rozszyfrować, które nie jest napisane prostym językiem. Przesłanie nie jest bowiem takie, że musimy zostawić wszystko, ponieważ Jezus mówi o tym na początku i na końcu. Przesłanie dwóch krótkich przypowieści jest inne. Przesłanie jest takie, że człowiek uświadamia sobie, że sam nie jest w stanie dokończyć tego, co zaczął. Jezus przypomina nam więc, że nie możemy iść za Nim o własnych siłach, ale jeśli Go poprosimy, da nam zdolność do tego. Aby żyć w miłości, aby żyć jako synowie i córki Boga, nie uda nam się to o własnych siłach. Ale jeśli poprosimy Jezusa, to On nam da taką możliwość. Nie mamy się czego bać i mamy po prostu powiedzieć Jezusowi „tak”, bez lęku, i powiedzieć Mu: „Mówię Ci « tak », a jednocześnie nie jestem w stanie, ale wiem, że z Twoją łaską, z pomocą Twojego Ducha Świętego mogę to uczynić”. Modlitwa jest więc prośbą do Pana o wszystko, ale jest też dziękowaniem Mu za wszystko. Chodzi o to, aby nie bać się Go pytać i prosić. Bóg da nam wtedy wolność, abyśmy mogli działać. Ale chodzi o to, aby pamiętać cały czas o prymacie łaski. „Beze mnie nic nie możesz zrobić”.

Pan mówi (Wj 3,7-8): „Dostyc napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego na ciemności, znam więc jego uciemnienie. Zstąpiłem, aby go wyrwać z ręki Egipcy i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi żyznej i przestronnej, do ziemi, która opływa w mleko i miód (...)”. Tutaj musimy pamiętać o dwóch rzeczach: żeby zawsze stawać

przed tajemnicą zbawienia, przed Bogiem, który zstąpił po to, aby nas wywyższyć. Już u Mojżesza znajdujemy zapowiedź owego kierunku działania Wcielenia. To właśnie dokonał Jezus w sposób doskonały. Tajemnica zbawienia nie dotyczy tylko nas indywidualnie, ale całego świata. Może dzisiaj moja modlitwa będzie trudna, nie będę miał wielu szczególnych łask, ale pozostanę wierny modlitwie z miłości do Boga i dla zbawienia świata. Św. Jan Chryzostom mówi: „Kto się modli, trzyma za ster całego świata”. Kościół zawsze doceniał kontemplację i kontemplatyków. Nie wstępuje się do klasztoru kontemplacyjnego, aby uciec od świata, wyciszyć swoje życie, ale wstępuje się z powodu świata i ze światem. Kontemplatyki przyjmują świat do swojego serca. I nie przestają, tak jak Mojżesz, stawać na górze z podniesionymi ramionami, aby lud na równinie mógł odnosić zwycięstwo (por. Wj 17, 8 i nn.). Mamy więc w modlitwie ową funkcję bycia dla Boga, ponieważ On jest naszym skarbem i naszym odpoczynkiem, ale także funkcję bycia dla zbawienia świata.

Co do reszty, musimy pozwolić, aby Jezus przemówił do naszych serc. Będzie mówił jak zechce, może podczas modlitwy, może po niej, może tego samego dnia, może następnego. Najważniejsze będzie, aby spędzić z Nim czas i trwać przy Nim, wiedząc, że ta modlitwa nas przemienia.

W księdze Wyjścia 33 i 34: Jest powiedziane, że kiedy Mojżesz zszedł z góry, jego twarz jaśniała tak mocno, że Żydzi musieli zasłonić mu twarz. On nie zdawał sobie z tego sprawy, ale inni owszem. Modlitwa stopniowo nas kształtuje, Bóg kształtuje nas na modlitwie. Nie widzimy tego. Modlitwa nas przemieniają i inni mają prawo oczekiwać tej przemiany. Święty Serafin z Sarowa, prawosławny mnich z końca XVIII wieku, powiedział: „Uzyskaj pokój ducha, a wielu zostanie uratowanych”. Pokój umysłu jest osiągamy spędzając czas z naszym Panem. Nic poważnego nie dzieje się, jeśli jakieś rozproszenia nas wtedy pochłoną, Pan będzie się cieszył, że wracamy.

Kiedy już się modlimy, musimy starać się pozostać w klimacie pokoju. Staraj się nie rozpraszać za bardzo. Święty Franciszek Salezy powiedział: „Kiedy odchodzimy od modlitwy, to tak jak z człowiekiem, który zebrał do flakonu drogocenne perfumy, nie wolno nam wykonywać żadnych gwałtownych gestów, aby ich nie rozlać”.

Pierre Goursat
i jego bracia i siostry

www.pierregoursat.com